

 DARK BOAT

BEZ ZAPROSZENIA

Najpierw odbiera dom...
potem człowieczeństwo.

KONRAD LASKOWSKI

KONRAD LASKOWSKI

BEZ ZAPROSZENIA

Kubie,

Obyś nigdy nie musiał mierzyć się
z opisanymi tu sytuacjami.

Tata

BEZ

Najpierw odbiera dom...
potem człowieczeństwo.

ZAPROSZENIA

KONRAD LASKOWSKI

Copyright © by Konrad Laskowski, 2025

Copyright © by Dark Boat, 2025

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żaden z fragmentów tej książki nie może być publikowany w jakiegokolwiek formie bez wcześniejszej pisemnej zgody Wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pośrednictwem nośników elektronicznych.

Wszystkie podobieństwa do prawdziwych instytucji są przypadkowe.

Tekst jest w całości fikcją literacką. Nazwiska prawdziwych osób i nazwy marek nie są wciągnięte w wątek fabularny i ich wykorzystanie nie ma na celu obrażenia tych osób, ani reklamowania lub antyreklamowania marek. Są to nazwiska i nazwy powszechnie znane i występujące w sferze polskiej i zagranicznej popkultury.

Wydanie I, Łódź 2025

ISBN: 978-83-948652-9-0

Projekt okładki: © Karol Łukomiak

Wykonanie zdjęcia autora: © Julia Majchrowska

Redakcja i korekta:

Joanna Strzelec

Skład i konwersja do wersji elektronicznej:

Karol Łukomiak

Wydawnictwo Dark Boat - Łódź

email: wydawnictwo@darkboat.pl

ROZMOWA W PRACY	7
PRZECIEŻ	15
DYM	19
ROBIĆ CZY NIE ROBIĆ?	25
TATA	29
COŚ WE MNIE ZDECHŁO	33
PODKÓWKA	37
MAM COŚ DŁUGO NIE WRACA	43
DZIEWIĄTY KWIETNIA	49
naGNATor	55
I PO CO...?	59
TRĄD CZY TRĄDZIK?	63
TYSIĄCE MAŁYCH CUDÓW	67
MĘŻCZYZNA W DŁUGICH, PIĘKNYCH WŁOSACH	71
A MOŻE...?	75
BALLADA O DWÓCH PANACH I PANI	79
SPALONY	85
ROZKAZ	89
BABEL	95
TA ZŁA	99
TEN ZŁY	105
POZMIENIAŁO SIĘ	111
ASTRONAUTA	115
GDZIEŚ TAM	117

ROZMOWA W PRACY

– W końcu pana znalazłem! Każdy mówił co innego, gdy pytałem gdzie pana znaleźć.

– Więc to pan?

– Tak. Udało mi się przybyć zgodnie z planem.

– Myślałem, że punktualność w wojsku zawodowym jest obowiązkiem i nie trzeba jej podkreślać.

– Mamy wojnę, różne sytuacje mogły mieć miejsce po drodze.

– Tak. Choć to trochę dziwne, że wojsko wykręca się wojną od typowo wojskowych kwestii. W czasach pokoju chyba nie ma aż takiego znaczenia, czy rekruci na czas wstaną, zrobią pompki czy zaścielą łóżko, nie sądzi pan?

– Przybyłem na czas, więc nie ma sensu deliberować o punktualności armii. Zatem... Chryste... Czy pan robi to, o czym myślę?

– Raczej mało precyzyjne pytanie, jak na wojskowego. A o czym pan myśli?

– Czy pan strzepuje popiół do ust tego zabitego?

– Hmm... Czyli to jest dla pana szokujące, a nie fakt, że młody chłopak, dosłownie u progu dorosłości, leży tutaj z poderżniętym gardłem?

– Czytałem wszystkie raporty, więc ta pańska praktyka nie jest mi obca.

– Ach... Raporty... To z ich powodu pan tu jest?

– Też. Skąd u pana ta tendencja do pacyfikacji wroga w ten sposób?

– Heh, pacyfikacji. Dobrze. Widzę, że niezły z pana ananas. Cóż, właściwe to dość złożona kwestia.

– Chętnie wysłucham. Ogólnie chciałbym porozmawiać o pańskich metodach? Więc o co chodzi z tym podcinaniem gardeł?

– Hmm... Według mnie należy szanować amunicję, dlatego jak kogoś mogę zająć...spacyfikować bez zużycia naboju, to robię to. Nigdy nie wiadomo, kiedy znajdziemy się pod ostrzałem. Lepiej mieć wtedy jak najwięcej pocisków.

– Sądzę, że nie tylko o taki pragmatyzm chodzi...

– Ależ oczywiście, że nie! Ma pan całkowitą rację. Z pewnością wie pan, iż nie zawsze połowa mojej twarzy wyglądała jakby leniwy, i do tego niezbyt zdolny, sześciolatek lepił ją z plasteliny. Tę zmianę wizerunku zawdzięczam naszym odpowiednikom po drugiej stronie frontu. Więc to w dużej mierze kwestia osobista.

– Rozumiem. A nie sądzi pan, że to może mieć zbyt demoralizujący wpływ na pańskich podwładnych? To są w większości młodzi ludzie. Pańskie metody, nie tylko bitewne, ale przede wszystkim te związane z pozyskiwaniem informacji, budzą wiele kontrowersji w dowództwie, nawet na szczeblu centralnym.

– Sądzę, że wojna sama w sobie jest skrajnie demoralizująca. Nikogo z nas nie powinno tu być. My, jak i oni, mieliśmy lepsze rzeczy do robienia w życiu niż zabijanie i umieranie dla gnid w pięknych gabinetach. Oni mogą nas wysyłać na rzeź tylko

dlatego, że podczas kampanii ładnie się uśmiechali w spotach. No i sprawili, iż uśmiechy ich kontrkandydatów nie wyglądały tak przyjaźnie.

– Cóż... właściwie wojny były i będą zawsze. Tak już jest...

– I dlatego mamy to zaakceptować...? Czy ma pan córkę?

– Tak, ale za bardzo nie widzę związku...

– Więc powinien być pan dumny, gdyby zdecydowała się zostać prostytutką.

– Jak pan śmie! Wypraszam sobie! Proszę pamiętać, że jestem starszy stopniem! O co panu chodzi?!

– Przecież to, jak wiadomo, zajęcie równie stare, co ludzkość. W takim razie, idąc za pańską logiką odnośnie wojny...

– Rozumiem, co ma pan na myśli. Nie wszystko jest równoznaczne. Widocznie, nie wszystkie sprawy, równie stare jak ludzkość, powinny być traktowane tak samo. Ale chyba nieco odbiegliśmy od odpowiedzi na moje pytanie...

– Chce pan wiedzieć, czemu jestem tak brutalny na wojnie? I dlaczego oczekuję tego od osób, z którymi pracuję?

– Tak... Wie pan, nawet ONZ zwraca na to uwagę... Nie jest to dość powszechne, że oficjalna armia jakiegoś kraju traktuje zwłoki jak popielniczki, czy wydaje rozkaz, by głowami zabitych grać w piłkę. Kontrowersyjne jest też rozrywanie ludzi żywcem przez dwie ciężarówki oraz zmuszenie braci zabitego by kierowali pojazdami.

– Ja chcę po prostu ten koszmar przeżyć. Jesteśmy oddziałem, to im więcej nas przeżyje, tym ja mam większe szanse. Znacznie łatwiej wroga, że tak powiem, ostatecznie spacyfikować, kiedy się go odczłowiecza.

- Ale to pogwałcenie wielu ustaleń konwencji wojennych!
- Konwencje! Szczyt obłudy i cynizmu. Właściwie to sprawiają one, że zwyczajni ludzie są trochę odczłowieczani przez rządzących
- Proszę nie przesadzać! Konwencje są tym, co pozwala zachować jakieś normy etyczne podczas walki.
- No tak, w rzeczy samej, przepiękna idea! Proszę sobie wyobrazić taką scenkę – przychodzi, dajmy na to, jakiś żandarm, policjant czy ktoś tam, do kobiety, która resztkami nadziei stara się sobie wmówić, że na pewno chodzi o coś innego. Przekazuje papiery i mówi: „Pani syn zginął jak bohater. Proszę się nie martwić, wróg użył broni i metod zgodnych z konwencją, taką a taką. Miłego dnia!”
- No wie pan...
- No właśnie ja, do cholery, wiem! Wojna to, przede wszystkim, cierpienie rzeszy normalnych ludzi, a nie chwytliwe hasła z telewizji i książek do historii. Naprawdę, każdy by chętnie przyjął kapitulację, żeby tylko nie tracić bliskich czy domu. Pieprzenie o honorze w mokrych okopach czy śmierdzących ośrodkach dla uchodźców. Żaden rodzic nie powiedział: „Szkoda, że mój syn przeżył, bo przegraliśmy wojnę”. To właśnie pan nie wie. Pan planuje przy mapie lub tabelce w Excelu, że jak tyle osób umrze w cierpieniach to jest to akceptowalne, a jak tyle to już nieco za dużo.
- Taka już moja rola, zawsze jakieś wojsko musi być.
- No właśnie to jest chore! Każde państwo za pieniądze wydane na utrzymanie armii mogłoby wybudować szpitale, inwestować w technologię, czy nawet głupie drogi remontować. Ale trzeba mieć wojsko. Jeśli jeden kraj będzie je miał, to zechce wszystkich atakować.

– Z raportów wynika, że panu się ta sytuacja podoba... Nie brakuje doniesień, że podczas tych wszystkich okrucieństw sprawia pan wrażenie bardzo zadowolonego.

– A czy z raportów wynika, ile osób udało się uratować, dzięki informacjom zdobytym moimi metodami przesłuchań?

– Naprawdę wielu. Został pan za to przecież doceniony, poprzez awans na niezwykle wysoki stopień, jak na poborowego.

– Sram na te wasze cholerne tytułiki i plakietki. Potrzebne mi to jak ślepemu kolorowanki. Wolałbym zostać przy swoim starym życiu i nudnej pracy w korpo. Wie pan jak się tu znalazłem?

– Został pan cofnięty na granicy. W dodatku usiłował pan przekupić pogranicznika, na szczęście ten wykazał się obywatelską postawą.

– Szkoda, że gdy ten sam żołnierz dostał od innego typu dwa tysiące więcej, to stracił z wzroku, hymn, godło i kolory flagi. Pewnie nawet na kilka chwil zapomniał o naszej tradycyjnej kuchni.

– Proszę nie rzucać tak poważnych oskarżeń. I tak teraz nie ma jak tego sprawdzić. Więc... z czego wynika ta brutalność?

– Po prostu chcę przeżyć. Poza tym nasi przeciwnicy nauczyli mnie tego w ramach dokształcania, by wyrównać nasze szanse.

– Co pan wygaduje?!

– Pan wie, że sam byłem jeńcem. Wiem więc z autopsji, jak skuteczne są takie metody. Proszę mi wierzyć na słowo, że jak komuś żywcem wypala się kwasem oczy, co pół godziny ucina palec, przy okazji zdejmując skórę z dłoni, to robi to wrażenie. Kiedy dzieje się to na twoich oczach, powiesz wszystko, byle tylko w miarę humanitarnie cię zastrzelono.

– Czyli zdradziłby pan wrogowi tajemnice?

– Oczywiście, zwłaszcza że jak pan widzi, już i moją twarzą się zaczęli zajmować. Na szczęście nasz desant mnie odbił. Przy okazji zrobił się tam niezły kipisz. Został z tych śmieci tylko popiół i smród flaków.

– Wtedy, gdy rozprawił się pan ze swoimi oprawcami, wykazał się pan, po raz pierwszy, dużą brutalnością. Spodobał się pan przez to swojemu poprzedniemu dowódcy.

– No i tak zacząłem służyć w pozyskiwaniu informacji. Dowódcy przypadła do gustu moja wydajność; dane zawsze zdobyte i brak jeńców na państwowym garnuszku. Zgodnie z żołnierską obietnicą ci, którzy coś powiedzieli ginęli szybko. I nawet w miarę schludnie.

– Czy ich ciała traktowano z większym poszanowaniem?

– Sądzę, że im to już nie robiło żadnej różnicy.

– Nie uważa pan, że to ważne?

– Ważne jest to, co się z nimi stało. Byli wcześniej dumnymi homo sapiens. Na ogół młodzi, zdrowi. Mieli swoje marzenia, sukcesy, porażki. Ważnych dla siebie ludzi. Hobby, ulubione filmy, sporty czy potrawy. Powiedzieli to, co chcieliśmy i stali się walającym pod nogami odpadkiem. Mokrym bio.

– Nie pochwalam takich porównań. Skoro pan o tym wspominał. Pan ma kogoś bliskiego?

– Mam nadzieję, że tak. Ale już raczej nigdy ich nie zobaczę. Nawet nie pogadam na głupim Messengerze.

– Czemu?

– Sądzę, że nasi wrogowie, też wiedzą, kim jestem i w jaki sposób działam. Boję się, że mogą chcieć dotrzeć do mojej

rodziny, by się na mnie zemścić. Więc dla ich bezpieczeństwa zniknąłem. Dlatego tym bardziej jestem wściekły i jak mam okazję się wyżyć, to robię to. Tak niestety są skonstruowani ludzie. Najgorsze bestie tej planety. A zapewne wszystkich innych też.

– Rozumiem, rozumiem... Teraz najważniejsze pytanie. Czemu pan tu jest? Niedawno został pan ranny, lekarze zalecali, by się pan wycofał z frontu. Najpierw się pan zgodził, a potem zmienił zdanie. Jak pan to wytłumaczy, skoro tak bardzo pan tym gardzi? Nawet nie czuje pan patriotyzmu, co nie trudno wywnioskować z tego, co zostało powiedziane.

– Ze strachu.

– Że pan zostanie przez nich zlikwidowany?

– Boję się siebie.

– To znaczy?

– Czy według pana to podrzynanie gardeł, krzyżowanie żywcem, nadpalanie ciał innych ludzi, nie odcisnie się na mojej psychice? Że będę mógł tak po prostu pójść do pracy czy na zakupy i polubownie rozwiązywać problemy. Ogólnie, czy ja jeszcze mogę być częścią społeczeństwa? Nie sądzę. Przez paru pustych głupców w drogich garniturach, za które sam płaciłem w podatkach, stałem się urzędzeniem do tworzenia nieszczęść. Maszyną do osieracania dzieci i niszczenia rodzin. Wręcz wyzymaczką najboleśniejszych łez.

Pewnie sam zginę, zostanę obsrany i obszczany, a moje truchło zjedzą psy lub lisy. Żadnych innych perspektyw już nie mam.

– Rozumiem. Mam nadzieję, że nasza współpraca będzie udana.

– Tylko jak to rozumieć...?

Konrad Laskowski



Łódzianin od lat mieszkający w Warszawie. Absolwent MSG na wydziale EkSoc UŁ, który zachęca czytelników do rozwinięcia tych skrótów. Od lat pracujący w sektorze bankowym, jednak nie załatwi kredytu, którego nie trzeba spłacać. W wolnych chwilach czyta, ogląda filmy oraz seriale, zajmuje się roślinami doniczkowymi, ale przede wszystkim pisze. Jest to jego metoda na radzenie sobie z bezobjawowym optymizmem oraz przewlekłą codziennością. Autor docenionego przez czytelników kryminału „Skolioza” i egzystencjonalnego „Faceta”

„Bez Zaproszenia” to wstrząsający zbiór opowiadań, który wojnę pokazuje nie przez pryzmat strategii czy bohaterstwa, lecz przez pęknięcia w ludzkiej duszy. Żołnierz gubiący resztki człowieczeństwa w okopach, strażak topiący rozpacz w dymie płonącego szpitala, dziecko czekające na mamę, która nie wróci – każda historia to osobna tragedia wyszeptana wśród huku pocisków.

Autor z bezwzględną precyzją odsłania mechanizmy przemocy: od bezsilności cywilów po demoralizację żołnierzy, od gwałtu do instynktu przetrwania. Nawet przedmioty tu krzyczą – kula snajperska, umywalka, ptasia noga przybita do ziemi.

To nie jest książka o walce. To krwawy fresk o tym, jak wojna niszczy nie tylko ciała, ale i to, co w nas najsłabsze: nadzieję, miłość, poczucie człowieczeństwa. Jeśli myślisz, że wiesz, czym jest wojna – ta książka zweryfikuje twoje złudzenia.”

K. Laskowski na lubimyczytac.pl



Powieści „Skolioza” i „Facet”
dostępne w topowych księgarniach internetowych



Książka dostępna
w wersji drukowanej

